ROBOTNIK POLSKI

Nr. 14. BEZPŁATNY DODATEK. Rok 1926.

Dwaj cieśle.

Już od stworzenia Bożego świata,
U wątłej losów naszych budowy,
Która się często w gruzy rozlata,
Dwaj cieśle czynność pełnią gotowi.

Nie znajdziesz człeka na całej ziemi,
Któryby nie znał tej pary blisko,
Pierwszy się „Szczęściem“ zwie między
„Nieszczęścia“ drugi nosi nazwisko!

Jednak pilnością różnią się stale,
„Szczęście“, niecnota, zawsze strajkuje,
Za to „Nieszczęście“ nader wytrwale,
Ludzkości całej drogi krzyżuje!

Twórcza praca Polaków.

Często nasz lud roboczy słyszy od Niemców, a częściej czyta w różnych niemieckich gazetach i książkach, że Niemcy to mądrzy ludzie, a Polacy są dobrzy tylko do łopaty. I nieraz smutek ogarnia, nawet wstyd pali poczciwego górnośląskiego robotnika, gdy takie zdanie słyszy a nie wie, czy to prawda lub kłamstwo, co Niemcy mówią. To co widzi i na co patrzy, zdaje się potwierdzać zdanie Niemców, przynajmniej na Śląsku Opolskim. Bo tutaj co uczony to Niemiec lub zniemczały Polak, inżynierowie są również rodowitymi Niemcami. Do Niemców zaliczają się wszyscy ci, co wolne zawody wykonują, a akademickie wykształcenie posiadają. We szkole słyszeli dużo o różnych wynalazkach, lecz wynalazcami byli tylko Niemcy. A prostym robotnikiem jest tylko Polak.

W województwie śląskiem nasi bracia przekonali się, że Polacy mają także ludzi uczonych. Dziatki uczą się w polskich szkołach o sławnych polskich mężach, którzy spełnili wielkie czyny nietylko jako dowódzcy wojsk, lecz jako uczeni, wynalazcy, inżynierowie i artyści.

Nie sposób wykazać w krótkim artykule, co zdziałały polskie ręce i polskie mózgi dla dobra ludzkości. Kto chce się o tem dowiedzieć, musi czytać odpowiednie książki oczywiście polskie, poznać historję swego narodu, zwiedzić Polskę, polskie miasta, polskie fabryki, muzea, zbiory sztuk, musi zapoznać się z historją polskiego przemysłu.

W ubiegłem stuleciu i na początku bieżącego ekspansja energji twórczej inteligencji polskiej szeroko rozlała się po świecie. Nie znajdując ujścia w kraju rodzinnym, inteligencja gnana żądzą czynu lub za czyny wygnana, szukała dla siebie na obczyźnie pola do pozytywnej, twórczej pracy, badania i budowania. We wszystkich częściach świata znajdziemy ślady polskich pionierów. W pierwszym szeregu szli inżynierowie polscy! Na wszystkich krańcach kuli ziemskiej, począwszy od stepów Ukrainy, gór Krymu i Kaukazu, a kończąc na niebosiężnych południowo-amerykańskich Andach, gdzie Malinowski i Folkierski przerzucili najwyżej położoną kolej, inżynierowie nasi budują drogi, szosy, rzucają mosty, opasują całe kraje stalowemi łańcuchami szyn i puszczają po nich szybko mknące pociągi. We wszystkich częściach świata mózgi polskich inżynierów biorą czynny, niekiedy główny udział w dźwiganiu osiedli, kolonji, miast. Budują porty, elektrownie, wodociągi. We wszystkich ośrodkach przemysłowych widzimy Polaków przy budowie fabryk, wierceniu szybów, wyrywaniu ziemi jej drogocennych skarbów, przetwarzaniu ich na przedmioty codziennego i niepowszedniego użytku ludzkości.

W Zagłębiu Donieckiem, na Uralu, w Azji i Ameryce stają na czele kopalni, hut i fabryk, są pierwszorzędnemi siłami kierowniczemi.

Badają wnętrze ziemi i jej powierzchnię. Pracują i tworzą. Plony ich pracy niekiedy bogacą całe kraje. Obce kraje. Wspomnijmy chociażby przyjaciela Mickiewicza geologa i górnika, Domejkę. Badając południowo-amerykańskie góry, wykrył pokłady saletry i w ten sposób założył fundament pod dobrobyt republiki Chilijskiej.

Wszędzie, gdzie ich rzucił los lub zagnała żądza twórczej pracy, odznaczają się sumiennością, pracowitością, inicjatywą, inwencją twórczą i wiedzą fachową. Nasi rodacy nie ustępują wiedzą fachową inżynierom zagranicznym. Mózg polski nie jest lichszy od niemieckiego. Naród polski posiada ludzi uczonych, wynalazców, artystów jak każdy inny kulturalny naród.

Międzynarodowa umowa

dotycząca ośmiogodzinnego dnia pracy.

Choć trudności, przeciwstawiające się powszechnemu wprowadzeniu ośmiogodzinnego dnia pracy na zasadzie konwencji, uchwalonej w roku 1919 w Waszyngtonie są wciąż jeszcze bardzo znaczne, to jednak szereg czynników wskazuje na to, że należy się spodziewać w niedługim czasie wydarzeń, które sprawę tę posuną wyraźnie naprzód.

W ostatnich dniach rząd belgijski zawiadomił oficjalnie Sekretarjat Ligi Narodów, że Belgja ratyfikowała konwencję Waszyngtońską. We Francji ratyfikacja przyjęta została jednomyślnie w Izbie Deputowanych, a Komisja Pracy Senatu przedłożyła Senatowi raport ,odnoszący się wyraźnie przychylnie do ratyfikacji; wolno mieć zatem nadzieję, że ratyfikacja ta zostanie w niezadługim czasie we Francji przeprowadzoną. W Niemczech analogiczny projekt ustawy przedłożony ma być parlamentowi w październiku. W Anglji wreszcie szereg ważnych przepisów konwencji waszyngtońskiej objęty został nowym „factory bill“ o pracy kobiet i dzieci, przez co Anglja niewątpliwie zbliżyła się do ustawowego unormowania czasu pracy w myśl konwencji waszyngtońskiej.

W tych warunkach na sprawę powszechnej ratyfikacji zapatrywać się można optymistycznie, mimo trudności, które wyłoniły się w ciągu ostatnich miesięcy.

Rozstrzygnięcie sporu

dotyczącego zarobków robotników budowlanych zatrudnionych na kopalniach i w hutach Śląska Opolskiego.

Piszą nam:

Dnia 8-go października b. r. odyły się układy związków zawodowych „Zespołu Pracy" z przedstawicielami pracodawców oraz z bezpartyjnym przewodniczącem p. Weberem, radcą sądu procederowego. Na tej konferencji toczył się spór o zarobki robotników budowlanych, którzy pracują na kopalniach i w hutach a nie otrzymują wynagrodzenia według przepisów taryfy zarobkowej.

W pewnym zakładzie wywiązał się spór, czy wykonane roboty budowlane w obrębie leżącego zakładu mają również podlegać przepisom taryfy obowiązującej w danym zakładzie.

Na wymienionem posiedzeniu wydano następujące orzeczenie, że niżej podane roboty budowlane w obrębie produkcyjnym zakładu, będą uważane za roboty własne zakładów kopalń i hut:

1. Wszelkie prace wykonane w głębi kopalń.
2. Na odnowionych budowlach i reparacje na powierzchni kopalń w obrębie zakładów werkowych.
3. Mniejsze naprawy przy domach, które należą do kopalni.

O ile samodzielne oddziały budowlane przy tych zakładach są utworzone, to robotnicy budowlani, którzy powyżej podane roboty wykonują, powinni otrzymać świadczenia na podstawie taryfy górniczej lub hutniczej. Ich zarobek podlega umowie zbiorowych taryf dla kopalń lub hut, wielkiego przemysłu Śląska Opolskiego.

Dla wszystkich innych robotników budwlanych zatrudnionych na tychże zkładach, którzy maja swój samodzielny oddział budowlany, nie obowiązuje taryfa zbiorowa górniczo-hutnicza.

Wynika z tego, że zakłady zawiadowcze z ich oddziałami budowlanymi podlegają procedurze związku budowlanego, który ma osobną taryfę dla robotników budowlanych. Z tego powodu tacy nie podlegają taryfie zbiorowej górniczo-hutniczej.

Skutek jest przeto ten, że robotnicy budowlani pracujący w wymienionych zakładach, nie otrzymali urlopu ani węgla deputatowego na podstawie zbiorowej taryfy. Podczas mrozów, pluty raz słoty ci robotnicy byli zmuszeni świętować. Zarobek tych robotników policzono na podstawie taryfy zbiorowej, chociaż ich płaca powinna być obliczona według taryfy specjalnej budowlarzy, która niema nic wspólnego z taryfą zbiorową, wymienionych zakładów. Robotnik taki jest zaliczany do sezonu, ponieważ jest uzależnionym od pogody, zaś zarobki tych robotników są o wiele wyższe. Zarobek tych robotników powinien być nadpłacony.

Natomiast wszyscy inni robotnicy budowlarze pracujący na tych zakładach bez przerwy, otrzymają wszystkie świadczenia przepisane umową taryfy zbiorowej i należą do knapszaftu owych zakładów.

Druga sprawa dotyczy robotników przy rurach tłoczonych (Rohrleger bei Spülversatzröhren).

W pewnym zakładzie zaszedł spór, czy wszysсy robotnicy zatrudnieni przy kładzeniu jak i wiązaniu rur tłoczonych, a więc także pomocnicy, otrzymać mają zarobek rurkarza, który rury wiąże i bieże odpowiedzialność za roboty, oraz wyższe wynagrodzenie, lub tylko zarobek zwyczajnego robotnika kopalnianego (Fördermann) Wydział wydał natępujące orzeczenie:

Robotnicy, którzy wykonują pracę przy rurach łącznio-tłoczonych z piasku jako pomocnicy, otrzymują dodatek zarobkowy w pierwszych 6 miesiącach w wysokości 10 fenigów za każdą przepracowaną szychtę. Jeżeli taki rurkarz był bez przerwy 6 miesięcy przy rurach zatrudniony, a jest tak biegły, że samodzielnie roboty może wykonać przy kładzeniu rur, to będzie on uważanym za rurkarza, zarobek otrzymuje jak rurkarz.

Pomocnikami są ci robotnicy, którzy transportują rury, są czynni przy ich wiązaniu, składaniu, utrzymaniu oraz przy zabudowaniu. Jeśli istnieją osobne kolony transportowe, które tylko dowożą rury, to tych robotników umowa nie dotyczy.

Z powyższego wynika, że organizacje zawodowe znowu osięgły pewne korzyści dla robotników. Jest to najlepszy dowód, iż tylko związek zawodowy może byt robotnika poprawić. Każdy robotnik musi przeto wstąpić do organizacji zawodowej — Zjednoczenia Zawodowego Polskiego.

Bezrobocie w Rosji.

Miesięcznik „Wiestnik truda", organ centralnej rady syndykatów, przyniósł w jednym ze swych ostatnich numerów szereg ciekawych bardzo danych statystycznych, dotyczących bezrobocia w Rosji Sowieckiej.

W roku 1913 pracowało w przemyśle rosyjskim 2,298.600 robotników, w roku 1917 ilość zatrudnionych w przemyśle osób wynosiła 3.024.000. Po wojnie zmniejszyła się ilość robotników w przemyśle rosyjskim na 1,243.000. Od roku gospodarczego 1921—22 stan zatrudnienia w przemyśle stale się poprawiał, tak że w dniu 1 stycznia r. b. ilość pracujących w przemyśle robotników wynosiła 2 milj. 388 tys. Ponieważ pracę otrzymvwali przedewszystkiem robotnicy kwalifikowani, stanowiący zaledwie drobną cząstkę ogólnej liczby bezrobotnych, przeto ilość bezrobotnych w Rosji przez dłuższy czas nietylko że nie zmnieszała się, lecz wręcz przeciwnie stale rosła. W roku 1922 zarejestrowanych było w urzędach sowieckich 388.000 bezrobotnych, w roku 1923 — 911.700, w roku 1924 1,143.700, a w roku 1925 — 976.000. Dnia 1-go stycznia r. b. ilość bezrobotnych w Rosji wynosiła 951 tys. 193. Od tego czasu w stanie zatrudnienia nie zaszła żadna większa zmiana, wobec czego w chwili obecnej jest w Rosji około 1 miljona bezrobotnych, rekrutujących się po większej części z robotników niekwalifikowanych. Na wzrost bezrobocia bardzo wielki wpływ wywiera ta okoliczność, że ludność wiejska w czasach ostatnich gromadnie przenosi się do miast, szukając tam możności zarobkowania. Ale i miasta same dostarczają stale pokaźną bardzo liczbę bezrobotnych. Według danych statystycznych z ogólnej ilości 600.000 nowych bezrobotnych przypada 200—250.000 osób na ludność wiejską. 40 procent bezrobotnych stanowią ludzie młodzi, przeważnie poniżej 24 lat. 18.5 proc. bezrobotnych należy do klasy robotniczej, 18.6 proc. do stanu urzedniczego a 48.7 proc. stanowią robotnicy niekwalifikowani. Na zasiłki dla bezrobotnych wydatkuje państwo miesięcznie około 2.800.000 rubli. Obecnie powstał nowy projekt wspierania bezrobotnych: każdy robotnik zatrudniony ma po pewnym czasie prace swa odstąpić bezrobotnemu, który po upły-

wie pewnego ustalonego okresu znówby miejsce swe dał do dyspozycji swemu poprzednikowi. W ten sposób pewne warstwy robotników byłyby przez pewien czas zatrudnione, inne znów byłyby bez pracy, aby w okresie następnym otrzymały zajęcie kosztem robotników, w poprzednim okresie pracujących. W ten sposób zatarteby zostały różnice socjalne, wynikające na skutek stałego zatrudnienia z jednej strony, i stałego bezrobocia ze strony drugiej.

Zarobki w Ameryce i Europie.

Weźmiemy jako podstawę do porównania jedynie logiczną, wszystkim dostępną i zrozumiałą, jednostkę mierniczą, a mianowicie siłę kupna jednego roboczego dnia. Może będziemy w sprzeczności z teorjami ekonomicznemi, lecz za to będziemy w zgodzie z logiką.

Otóż co przedstawia jako wartość jeden dzień roboczy w Ameryce, czyli co można kupić za ekwiwalent pieniędzy zarobionych w Ameryce przez robotnika w ciągu jednego dnia? Nie będziemy tu brali zarobków cieśli i murarzy, zarabiających od 15 do 18 dolarów dziennie, ani zarobków innych „artystów“ świata roboczego, jak mechaników precyzyjnych, tapicerów i t. d., lecz przyjmiemy zarobek zwykłego robotnika, dającego do pracy siłę muskularną: otóż zarobek dzienny takiego pracownika równa się 6 dolarom w Nowym Jorku, na prowincji zaś od 4 do 5 dolarów, lecz utrzymanie i życie w Nowym Jorku jest droższe, więc i zarobek proporcjonalnie większy.

Co może sobie kupić robotnik za te sześć dolarów? A co może sobie kupić jego kolega europejski, np. francuski, zarabiający 35 franków dziennie?

Przyjęliśmy jako skalę 2 przedmioty, niezbędne — chleb i obuwie.

Funt chleba w Nowym Jorku kosztuje 9 centów, a doskonała para obuwia — 5 dolarów; w Paryżu chleb obecnie kosztuje fr. 2.65 za kilo, a para zwykłego obuwia fr. 70.

Czyli dzień robotnika w Nowym Jorku jest wart 32 kilogramy chleba lub jedna para butów plus jeden dolar; dzień robotnika w Paryżu natomiast jest wart 13 kilogramów chleba i aby kupić jedną parę butów, potrzebne są 2 dni robocze. Te cyfry mówia za siebie.

Różnica będzie jeszcze więcej rzucała się w oczy, jeżeli przejdziemy do kategorji względnego zbytku automoilu. Dwa miesiące pracy robotnika w Ameryce pozwala kupić Foorda (ostatnia cena 280 doalrów w Detroit), nabycie zaś najtańszego wozu francuskiego Citroen'a wymaga aż 18 miesięcy pracy francuskiego robotnika.

Przykłady takie możemy przytaczać do nieskończoności, a cyfry nie kłamią... nietylko w porównaniu do zarobków robotniczych, lecz również co do wynagrodzeń przeciętnej inteligencji.

Nasze maszynistki dowiedzą się n. p., że w Ameryce stenografistka zarabia 30 dolarów tygodniowo, za co może sobie kupić aż pięć par ładnych bucików po 6 dolarów, natomiast jej francuska koleżanka, paryżanka, otrzymując 200 franków tygodniowo (czyli fr. 900 miesięcznie, co się uważa za dobre wynagrodzenie) może sobie pozwolić na nabytek zaledwie 2 par patofelków, licząc po fr. 100 za parę. Wszystkie inne przedmioty, czy to niezbędne, czy też pierwszej potrzeby kalkulują się podobnie

W notatce tej porównanie, przeprowadzono pomiędzy Ameryka i Francją, gdyż wszyscy zwykle uważają Stany Zjednoczone jako najdroższy kraj, a Francję, jako najtańszy w Europie.

Ważność chowu kóz dla rodzin robotniczych.

Koza ma wielką wartość dla znacznej części naszej ludności, jako zwierzę, dostarczające mleka. To też zainteresowanie się chowem kóz coraz bardziej wzrasta. Ostatniemi czasy odbyła się w większem mieście w przemysłowej dzielnicy na zachodzie Niemiec wystawa rolnicza. Pomiędzy innemi wystawiono też sporą liczbę kóz, przeważnie białych, rasy szwajcarskiej. Na wystawie tej premiowano także mleko kozie. Nadesłano przeszło 30 prób mleka koziego. Próby te zbadano co do wyglądu, zapachu, czystości i zdolności dłuższego przechowania. Wyniki były zupełnie zadawalające. Kilka tych prób poddano badaniom chemicznym i pokazało się, że w zupełności odpowiadały stawianym wymogom. W kilku przypadkach też rozdano odnośnym hodowcom kóz nagrody i odznaczenia.

Mimo to częstokroć spotkać się można z uprzedzeniami do mleka koziego. Zupełnie nisłusznie, gdyż mleko kozie tłustsze i zdrowsze jest od krowiego, a jeżeli kozy bywają dobrze odżywiane i czysto utrzymywane, dają mleka dużo, które co do smaku zupełnie dorównuje krowiemu. Charakterystyczny zapach kozłowy i ostry smak ma mleko kozie tylko wtedy, jeżeli stajenka, w której koza się mieści, jest nieczysta i jeżeli koza byle jak jest żywiona. Skoro hodowca troskliwie obchodzi się z kozą, zwierzę to wywdzięcza się, dostarczając bardzo smacznego mleka.

Najważniejszą jest ta okoliczność, że mleko kozie zdrowsze jest od krowiego. Krowy częstokroć cierpią na tuberkuły, wskutek czego mleko krowie po największej części zawiera bakterje tuberkuliczne, które, jak wiadomo, powodują u ludzi suchoty. Aby unieszkodliwić mleko krowie, szczególniej dla niemowląt, poddaje się je sterylizacyji tj. ogrzaniu ponad 100 stopni Celzjusza. Przez to jednak znów mleko to tak się zmienia, że staje się trudno strawnem i powoduje rozliczne choroby żołądka i kiszek u dzieci.

Z mlekiem koziem nie potrzeba obchodzić się tak ostrożnie. Kozy należą do najzdrowszych zwierząt domowych i dają mleko po największej części zupełnie wolne od bakterji tuberkulicznych. Można je zatem dawać spokojnie w odpowiedniem rozcieńczeniu niemowlętom i starczy proste tegoż mleka przegotowanie.

Z tego powodu powinno mleko kozie daleko częściej być używane jako pożywienie dla niemowląt. Znany nam jest pewien lekarz bytomski, który bardzo mleko kozie dla niemowląt zaleca i piszący te słowa w własnej rodzinie używał go z najlepszym skutkiem.

Przytem zapamiętać należy, że mleko kozie z łatwością można mieć 2 lub 3 razy dziennie świeże, co niemożliwe z mlekiem krowiem, kupowanem z wozów lub u handlarzy.

Z tych powodów należałoby życzyć, aby robotnicy o ile mają do tego chęć i możność, trzymali sobie kozy. Bardzo dobry gatunek, zupełnie biały i bez rogów, znany nam jest pod nazwą „Sahnenziege“. Gatunek ten zaprowadził tu na Śląsku pewien polski właściciel ziemski, celem rozszerzania go pomiędzy swoimi robotnikami, łaknącymi zdro-

wego i dobrego mleka. Kozy te podobno do 8 litrów mleka na dobę dostarczać mogą.

Niestety wielu robotników, choćby chciało trzymać kozę, nie ma jej gdzie podziać, szczególniej w większych miastach, gdzie każda piędź ziemi jest wyzyskana. Dlatego życzyćby należało, aby odnośne czynniki starały się więcej jak dotychczas o budowanie stajenek odpowiednich przy domkach robotniczych. aby robotnik mógł sobie pozwolić na trzymanie takiej małej dostarczycielki mleka, a z pewnością lepiej na tem wyjdzie, jak na chowie świń, co jest sprawą często zawodną i dość kosztowną nawet.

LISTY.

Z przemysłu obuwniczego w obwodzie nyskim.

Nysa. Zarządy wielkich i małych fabryk polecają swe wyroby w gazetach i przez plakaty. A czynią to bardzo zręcznie, bo starają się wpłynąć na czytającego przez to, iż wskazują, że kto kupuje ich towary, ten daje chleb robotnikowi. Prawdą to jest, lecz jest to reklama obłudna. Właścicielom fabryk nie chodzi o chleb dla robotników, tylko o to, aby przez sprzedaż swych wyrobów powiększyć własne dochody. Jest to prawda tak jasna, że zbytecznie przytaczać dowody.

Na ten sposób polecania swych wyrobów wskazuję, ponieważ także zarządy fabryk obuwia polecają się „łaskawej" publiczności w wyżej opisany sposób. Lecz właściciele tych fabryk nie są lepsi od baronów kopalnianych i hutniczych. A szczególnie hardymi „chlebodawcami" są właściciele fabryk obuwia w okręgu nyskim. W ostatnim czasie zrobili oni atak na taryfę zarobkową w ministerstwie pracy. Wiadomo, że taryfa dla przemysłu obuwniczego obowiązuje w całych Niemczech. Na zachodzie fabrykanci stosują zarobki taryfowe bez szemrania, opierali się tylko przy układaniu taryfy. Lecz tutejsi fabrykanci walczą bez ustanku, aby zarobki taryfowe obalić. To niesłychane stanowisko pracodawców zadziwia tem bardziej, że właściciele fabryk obuwniczych na Górnym Śląsku nie odczuwają tak szalonej konkurencji jak ich koledzy w innych, zachodnich prowincjach Rzeszy. Przeciwnie, mają dobry odbyt. Wszak w obecnych ciężkich czasach, gdy wszędzie panuje bezrobocie z powodu braku zamówień, to praca w nyskich fabrykach obuwia idzie dość normalnie.

Jak już zaznaczyłem, tutejsi fabrykanci usiłowali zrzucić „gniotące ich więzy" zarobkowej taryfy. Lecz ich usiłowania spełzły na niczem. A stało się to na żądanie zarządu „Schuhfabrikantenverband Deutschlands". Widzimy przeto, że nawet stowarzyszenie pracodawców nie uznało słuszności wniosku nyskich fabrykantów. Oczywiście zarząd „Schuhfabrikantenverbandu" nie uczynił tego z miłości do robotników, tylko zjednoczeni w tem stowarzyszeniu pracodawcy lękali się wzmożonej konkurencji ze strony tutejszego przemysłu obuwniczego przez zmniejszenie wydatków własnych wskutek zniżenia zarobków. Dlatego nie zgodzili się na zniżkę zarobków w nyskim obwodzie i wniosków nyskich fabrykantów w Berlinie nie uwzględniono.

Zaznaczyć należy, że tutejsi właściciele fabryk obuwia starają się wszelkimi sposobami wyłamać się z pod przepisów taryfy zarobkowej. Dzieje się to szczególnie, gdy chodzi o socjalne ciężary i świadczenia. A tutejszym, rzekomo tak światłym niemieckim robotnikom ani się śniło żądać energicznie co im się należy, mianowicie świadczenia (odszkodowania) w wypadku choroby, wynagrodzenia za czekanie na zatrudnienie, odszkodowania za zabagnione urlopy, słowem fabrykanci potrafili wyłamać się z pod niejednego przepisu taryfy zarobkowej. W bieżącym roku tylko jedna mała fabryczka wypłaciła odszkodowanie za urlop.

Taki niesłychany wyzysk panował zawsze w tutejszym przemyśle obuwniczym. Przed wojną, w czasie największego rozkwitu tutejszych fabryk, który zaopatrywały obuwiem całą prowincję śląską, zarobki kwalifikowanego robotnika wynosiły 20 do 25 fenigów na godzinę. W czasach powojennych nie mogą płacić tak głodowych zarobków, lecz muszą się stosować do przepisów taryfy zarobkowej. A panowie „chlebodawcy" pragnęli, aby wróciły dla nich złote, przedwojenne czasy. Lecz dotychczas ich niecne zamiary spełzły na niczem.

Niniejszą korespondencję piszę w tym celu, aby robotników zatrudnionych w ciężkim przemyśle uwiadomić, co dzieje się po małych fabrykach. Przy tej posobności pozwolę sobie zaznaczyć, że robotnicy jakoś rzadko zabierają głos w gazecie. To źle. My robotnicy powinniśmy pouczyć się wzajemnie, aby każdy z nas wiedział, co się dzieje w poszczególnych gałęziach przemysłowych.

Szewc fabryczny.

Drobne wiadomości.

Chór strajkujących górników angielskich w Rosji Sowieckiej.

Do Leningradu przyjechał w tych dniach chór strajkuacych angielskich górników. Chór ten, składający się z 15 osób, urządza pod kierunkiem komunisty Wike'a przez cały czas strajku koncerty, których czysty dochód idzie na zasiłki dla strajkujących górników. W ZSSSR. zabawi chór agielski cały miesiąc i według dotychczasowych dyspozycyj urządzi tam 30 koncertów. Władze i organizacje sowieckie zgotowały Angiikom okazałe przyjęcie. Nie trzeba chyba zaznaczać, iż miarodajne czynniki okazują śpiewakom angielskim na każdym kroku swe poparcie. W Moskwie wynajęto im bezpłatnie największą salę koncertową, a robotników sowieckich wezwano do jak najliczniejszego uczęszczania na koncerty.

Sowiety najlepszymi kupcami amerykańskich pługów motorowych.

Z ilości 32,109 pługów motorowych wartości 17 i pół miljona dolarów, wywiezionych przez Stany Zjednoczone w pierwszem półroczu bieżącego roku, przypada na Sowiety 9687 pługów wartości 4.46 miljonów dolarów. W porównaniu z pierwszem półroczem roku 1925 wzrosła ilość zakupionych przez Sowiety w Ameryce pługów motorowych sześciokrotnie.

Wpływ strajku górników na przemysł hutniczy w Anglji.

Z powodu strajku górników angielskich zmniejszyła się bardzo znacznie wydajność zakładów hutniczych w Anglji. W lipcu 1926 r. wytworzono w całej Anglji tylko 32,000 ton stali surowej — podczas gdy produkcja ta w styczniu r. b. wynosiła 651.000 ton.